Nr 79a. Dnia 20 marca. Piątek. Dnia 8 (20) marca 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń. **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Archippa W. i Wincentego.
Sobota: Benedykta Opata.
Niedziela: Boguchwała B. i Oktawjana.
Poniedziałek: Katarzyny Królowej.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 5
Zachód „ „ 6 „ 11
Długość dnia godzin 12 minut 6.
Przybyło „ „ 4 „ 28

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 59 r.
Zachód „ „ 10 „ 52 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 1
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 1° R

Wtorek: Marka i Tymoteusza M. M
Środa: Zwiast. N. M. P. i Ireneusza B
Czwartek: Ludgiera Biskupa.
Piątek: 7 B. M. B. i Ruperta. Bisk.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie. — Dziś Polemira, jutro Błogosława.

Zgromadzenia: Druga konferencja komitetu kwest wielkotygodniowych. (Mieszkanie p. Popiela, Nowy-Świat nr 33—godzina 1 z południa.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Frou Frou" (występ panny Pospiszilówny);—teatr Rozmaitości: „Drugi raz", „Teatr amatorski" i „Wesele w Ojcowie";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Giroflé-Girofla" (godzina 7 i pół wieczorem);—teatrzyk Dobroczynności: (na dochód sierot, starców i kalek, pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności zostających), przedstawienie amatorskie: „Pod strychem", „Deszcz i pogoda" i „Pomyłka". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Vox populi.

Wiadomo, że na konkursie krakowskim podczas wystawy projektów pomnika umieszczono skrzynkę, do której publiczność składała głosy za projektami uznanemi za najlepsze.

Jaki był rezultat odbytego w ten sposób głosowania nie było dotychczas wiadomem, a do *Kur. por.* donoszono nawet, że skrzynka została zniszczoną.

Tymczasem okazuje się, że tak nie jest.

Korespondent jednego z pism poznańskich podaje, że opinja zwiedzających oświadczyła się bardzo przeważnie za projektem nr 8, oznaczonym godłem „Z pod jego dębu".

Za pomnikiem tym, który sąd konkursowy zaliczył do odznaczających się, i któremu nawet jeden z sędziów dał głos przy głosowaniu nad drugą nagrodą, złożono do skrzynki 20 razy więcej głosów niż za wszystkiemi innemi.

Twórcą tego projektu jest, jak zapewnia korespondent, artysta-rzeźbiarz z Poznania, którego nazwiska jednak nie wymienia.

Korespondent tak opisuje ten projekt:

Postać poety imponująca, pełna energji i życia, z głową nieco zwróconą do góry, jakby szukał natchnienia w niebie, odróżnia się od wszystkich innych projektów, na których Mickiewicz patrzy wprost lub na dół.

Ruch figury zdradza odrazu człowieka niepospolitego, układ jest bardzo estetyczny, piedestał tak oryginalny, że pod tym względem żaden z projektów mu nie dorównywa.

Zamiast herbów, napisów, wieńców itp. autor projektu pomieścił poloneza z „Pana Tadeusza" w płaskorzeźbie.

Przejście z piedestału górnego do dolnego wypełniają wspaniałe cztery siedzące, naturalne orły, które podtrzymują festony.

Poniżej, z przodu piedestału dolnego siedzący genjusz skrzydlaty podaje wieszczowi gałązkę laurową, odpowiednią tylną stronę pomnika zdobi śliczna postać poezji.

Z lewej strony siedzi niewiasta z chłopięciem, przedstawiająca kraj rodzinny, z prawej kobieta z dzieckiem—wiarę chrześcijańską.

Każda figura sama w sobie znakomita i z całością dobrze związana, a w modelowaniu znać wszędzie dzielnego artystę.

Żadnych oznak ani podpisów tłumaczących figury nie ma bo i nie potrzeba.

Kilka wyjątków z pism poety zdobi spód piedestału.

Surowi krytycy zarzucają temu projektowi przeładowanie form architektonicznych w piedestale, które styl pomnika z czystego renesansu do barocco sprowadzają, co przecież łatwo usunąć nie tykając przewodniej myśli autora i głęboko obmyślanych postaci.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Nowa ustawa dla dróg żelaznych projektuje nadanie drogom żelaznym prawa niesprzedawania pasażerom biletów w wypadkach braku wolnego miejsca w odchodzącym pociągu.

= *Warsz. dniewnik* pisze: „Doszła nas dziwna, ale wiarogodna wieść, iż 200 włościan-gospodarzy w powiecie końskim, gubernji radomskiej podało do miejscowego gubernatora prośbę o przesiedlenie się do gubernji tomskiej".

= W celu zbadania własności wody ze stawów i zdrojów miejskich poddano takową analizie chemicznej i mikroskopijnej, której rezultat p. prezydent miasta podaje do wiadomości. Okazało się, iż na 33 studnie i zdroje tylko 3 posiadają wodę zupełnie odpowiadającą wymaganiom normalnym, a mianowicie głęboka studnia z wodą żelazistą na Chłodnej w bliskości skweru, studnia na rogatce mokotowskiej i na rogu Koszykowej i Wilczej. Woda miernej czystości lecz przydatna jeszcze do picia znajduje się w 9 studniach: na rogu Zielnej i Świętokrzyskiej, na rogu Brackiej i Chmielnej, w ogrodzie Saskim w obu studniach, na rogatce jerozolimskiej, na rogu Żelaznej i Chłodnej, w zdroju (lew) przy ul. Agrykoli, na placu targowym na końcu Leszna i za rogatką wolską. W 8-iu miejscach jest woda niezdatna do picia, ale mogąca służyć do gotowania potraw, a mianowicie: w parku aleksandrowskim, na placu Witkowskiego po stronie południowej, na rogu Wierzbowej i Czystej, w ratuszu, w zdroju królewskim na esplanadzie cytadeli, na Czerniakowskiej naprzeciw Górnej, na Marszałkowskiej w bliskości Chmielnej oraz na rogu Jerozolimskiej i Brackiej. W pozostałych 13-tu miejscach, a mianowicie: w ogrodzie Krasińskich, na Lesznie naprzeciw Solnej, na Pokornej, na placu Witkowskiego w stronie północnej, na Tłomackiem, na Bielańskiej w bliskości Długiej, na Targowej (Praga), w zdroju na Oboźnej, na Wołowej (Praga), na Chłodnej naprze

20)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

Przepisała

NAJOTA.

(Dalszy ciąg.)

Mój sentyment ku pannie Kloci filtrował się w tygielku „wspólności poglądów", „tożsamości celów" i „jednakowym gruncie społecznym" na jakim jakoby staliśmy oboje. W marzeniach moich widywałem ją jako moją żonę (mieliśmy zrobić to ustępstwo dla dotychczasowych wymagań moralnych, światowych) ale z chwilą odejścia od ołtarza życie nasze miało się ułożyć całkiem odrębnie: zupełna wolność, zupełna niezależność, każde z nas poświęci się pracy, nauce, obierze sobie jakiś specjalny zawód, dzieci zaś jeżeli je mieć będziemy, wychowywać się będą od najmłodszych lat w zakładach freblowskich, co według mnie było kwiatem pedagogicznego systematu. Te poważne plany na przyszłość nie uchraniały mnie przecież od wielu niedowarzeństw w teraźniejszości, uwieńczonych amerykańskim pojedynkiem z Władkiem.

Obecnie wyleczony z tych pierwszych majaczeń serca, tęskniłem bezwiednie za czemś nowem, a wiosna budziła we mnie nieokreślone pragnienia. Tak przygotowanej wyobraźni wystarcza czasem jedno słowo, jedno spojrzenie; mnie wystarczyła jedna piosenka.

Zacząłem się kochać jak najplatoniczniej w świecie, nie wiedząc kim jest mój ideał, jak wygląda i czy się, nie to moich zapałów, ale mojej egzystencji domyśla.

By ten ostatni punkt rozjaśnić, zaprzestałem spoglądać w niebo i wpatrywałem się, nic nie widząc, w przeciwległe okna, ilekroć śpiew mojej nieznajomej rozległ się po za niemi. Może mnie choć ona zobaczy—myślałem z nieopuszczającą mnie nigdy pretensją do moich oczu—może odgadnie...

Pewnego dnia, wracając do domu zauważyłem idącą o parę kroków przedemną panienkę. Była szczupła i drobna, miała wielki czarny warkocz spuszczony na piaskowe okrycie, a w ręku dźwigała sporą paczkę. Dziwnie mi się podobał jej chód, postawa, no, i te czarne włosy sięgające prawie kolan. Miałem poprostu pasję do pięknych włosów, a igranie z rozpuszczonemi splotami kochanki wydawało mi się jedną z najwyszukańszych rozkoszy raju mahometa.

Przemknęło mi więc przez głowę by pójść dalej za właścicielką kruczej kosy, gdy w tem zobaczyłem ze zdziwieniem, że skręca w moją bramę.

Wszedłem za nią co żywo.

Panienka obejrzała się nagle—paczka, którą niosła wyślizgnęła się z jej ręki i deszcz sucharków rozsypał się po asfalcie bramy. W mgnieniu oka znalazłem się przy niej i zanim się spostrzegła zbierałem już sucharki obiedwiema rękami.

— Ach! przepraszam, przepraszam pana!—ozwała się melodyjnym głosikiem, w którym mnie coś znajomego uderzyło.

I pochyliła się chcąc mi pomódz, lecz w tym ruchu warkocz jej się osunął i jedwabiste jego sploty musnęły mnie po karku.

Dreszcz mnie przeszedł od stóp do głów, panienka powtórzyła „przepraszam" jeszcze bardziej pomięszanym głosem i odskoczyła w tył, zostawiając sucharki na mojej opiece.

Pozbierałem je co do jednego i złożyłem wraz z papierem w wyciągające się po nie nieśmiało rączki.

Spojrzeliśmy sobie prosto w oczy.

Panienka zaczerwieniła się, a że była śniadą, więc rumieńce nadały jej cerze tak gorący koloryt, że aż mnie się od niego koło serca ciepło zrobiło i zaczerwieniłem się także.

Nastąpiła wymiana ukłonów i zniknęliśmy oboje w sieniach prawej i lewej oficyny.

— To ona! — myślałem, śpiesząc na górę — ona z pewnością!...

Otworzyłem okno i stanąłem w nim ostentacyjnie. Po niejakiej chwili na przeciwko coś mignęło — coś szarego, jak mi się zdawało — lufcik się otworzył i piosnka czarodziejska przebiegła podwórze. Głos nucący ją drżał trochę, jakby zmęczony.

— Ona!... nie ma wątpliwości!... — powtórzyłem z cicha.

Ach! czemuż jej widzieć nie mogłem... Boże! co to za roskosz być musi niemą rozmową spojrzeń zapełniać przestrzeń dzielącą dwie pokrewne dusze. A tu ani sposobu nawet przekonać się, czy te śliczne czarne oczy, w które tak bliziuteńko w bramie zajrzałem, patrzą na mnie teraz... i jak patrzą: ciekawie czy obojętnie, wesoło czy smutnie? Miejże tu serce tkliwe i żądne uczucia, miej sposobność zawiązania najpoetyczniejszego ze stosunków—przez okno i taki wzrok!...

A gdybym tak zaopatrzył się w lornetkę!... Możebym kiedy zobaczył ją rozczesującą te cudne krucze włosy?... Ale — cóżby ona sobie pomyślała, ujrzawszy wycelowane na siebie te dwie armatnie lufy?

Wzięłaby mnie za impertynenta—a przytem co za śmieszność! Patrzeć czule przez lornetkę, to zupełnie jakby się całować przez bibułkę angielską.

Nie było innej rady, tylko czekać na drugie spotkanie w bramie i krzepić się nadzieją, że może znowu co upuści... Ja, naturalnie znów podniosę, a ta powtórna przysługa da mi prawo do powiedzenia paru słów takich, któreby jej pozwoliły się domyślać, jakiem echem jej śpiew odbija się w mojem sercu...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ciw domu p. Krawczyńskiej, na rogu Nowolipia i pla i Karmelickiej, na Chłodnej w bliskości Wroniej i na placu Grzybowskim woda jest nieczystą, zawiera w 100 litrach albo więcej niż 200 gramów rozpuszczonych materyj, albo chloru więcej niż 30 gr,, albo kwasu azotnego więcej niż 25 gr., albo materyj organicznych więcej niż 5 gr., albo wreszcie amonjak i kwas azotowy w dostrzegalnych ilościach, przeto do użytku wewnętrznego wcale służyć nie powinna.

= Ponowiony został przepis policyjny wzbraniający mycia okien na piętrach bez używania przyrządów zabezpieczających od wypadku.

= Rada miejska dobroczynności publicznej postanowiła na nadchodzące święta rozdać biedniejszej ludności miasta 6,000 porcyj święconego. Wkrótce nastąpi ogłoszenie o wydawaniu biletów uprawniających do korzystania z tego rozdawnictwa.

= Towarzystwo lekarskie odesłało już komitetowi sanitarnemu miejskiemu listę lekarzy rewirowych i stacyj ratunkowych. Wprawdzie pierwsza z tych list nie jest jeszcze zupełną, ale w tych dniach, jak nas zapewniają ma być skompletowaną.

= Fundusz żelazny kasy wsparcia podupadłych lekarzy oraz wdów i sierot biednych po lekarzach pozostałych istniejącej przy Towarzystwie lekarskiem wynosił z końcem roku 1884-go około 29,000 rs. Członków wnoszących stałą składkę kasa liczyła przeszło 500. Z funduszów ruchomych kasy udzielono zapomóg i wsparć przeszło 70 osobom. Oprócz tego kasa posiada fundusze stałe z legatów dra Jana Bącewicza, dra Józefa Torańskiego i dra Leona Lande na ogólną sumę 21,236 rs.

= Ogólne zebranie sprawozdawcze współki muzeum pszczelniczego odbyć się ma w miesiącu maju r. b.

= **Z teatru i muzyki.**

* Przedstawienie żywych obrazów ze „Starej baśni", zapowiedziane na niedzielę dnia 22-go b. m. opóźnione zostało o dni trzy i odbędzie się we środę dnia 25-go b. m.

Tekst do obrazów napisała wierszem białym Marja Konopnicka.

* W dniu wczorajszym w teatrze poznańskim przedstawiać miano po raz pierwszy dramat Wacława Szymanowskiego p. n. „Posąg".

= Osady rolne w Studzieńcu.

Utrzymanie osad rolnych w Studzieńcu w roku ubiegłym kosztowało około 28,000 rs.

Na sumę powyższą złożyły się dochody ze źródeł ekonomicznych gospodarstw: rolnego, ogrodowego, lasu i inwentarza żywego w Studzieńcu, ze składek członków, z kasy miasta Warszawy, ofiar prywatnych, dochodów z warsztatów i innych.

Szczegółowe sprawozdanie z tej pożytecznej instytucji za r. 1884-ty odczytane będzie na akcie uroczystym w miesiącu maju.

= Zarobek ociemniałych muzyków.

W minionym karnawale ociemniali muzycy b. wychowańcy instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie pracą swoją zarobili sumę wynoszącą do 2,000 rs,

Pewien procent od sumy powyższej przelany został do sum Towarzystwa ociemniałych, reszta zaś jest osobistą własnością pracowników.

= Wspaniałe biurko.

Jedna z pierwszorzędnych firm stolarskich w Warszawie przygotowała już na wystawę biurko do pisania w stylu Ludwika XIV-go, które, według znawców, jest prawdziwem dziełem sztuki.

Całość okazu składa się z hebanu, marmuru niebieskawego, ozdób srebrnych i z kości słoniowej, na której znajdują się rzeźby treści historycznej.

Cena biurka wynosić ma do 2000 rs.

= Do naśladowania.

Zarząd kanalizacji wszelkie wnoszone do niego podania załatwia z niepraktykowanym w innych tutejszych instytucjach pośpiechem, tak dalece, iż częstokroć przesyła interesantom odpowiedź zaraz na drugi dzień po otrzymaniu podania.

Byłoby nader pożądanem, aby inne instytucje chciały naśladować chwalebny ten system.

= Licytacja w tattersalu.

Na wczorajszą zwykłą licytację miesięczną dostawiono do tattersalu ogółem 38 koni, z których 4 jeszcze przed rozpoczęciem licytacji za zgodą właścicieli sprzedano z wolnej ręki za 1160 rs.

Na licytacji 18 koni sprzedano za rs. 5728, zaś 16 wartujących 8926 wycofali właściciele.

Po licytacji sprzedano jeszcze z wolnej ręki 5 koni za rs. 2460.

Rezultat, jak widzimy, bardzo zadawalniający.

= Oryginalny podarunek.

W dniu wczorajszym jeden z Józefów z okazji swej solenizacji otrzymał 100 butelek wina węgierskiego, które w dniu 19 marca r. 1850 ściągano z beczki.

Obdarowany solenizant przed 25 iu laty jako młody jeszcze człowiek wyprawiał sute imieniny w jednym z bardziej znanych handelków.

W gronie biesiadników znajdował się i sam właściciel handlu, który w pewnym przedmiocie założył się z panem *** o 100 butelek węgrzyna.

Kupiec zakład przegrał, lecz oświadczył, że wino w bezpiecznem miejscu złożone, niewcześniej jak za 25 lat dostanie się panu lub jego spadkobiercom.

O całym zakładzie i winie p. *** dawno już zapomniał, a kupiec już od 10-ciu lat spoczął w grobie...

Uczciwy człowiek niezapomniał jednak zobowiązania i na egzekutorów testamentu włożył obowiązek, aby 100 butelek wiadomego węgrzyna odstawiono panu *** w d. 19 marca 1885 r.

Wczoraj właśnie solenizant odebrał tak wspaniały podarunek, będący zarazem wygraną z zakładu rozstrzygniętego przed ćwierć wiekiem.

Ten przeciąg czasu znakomicie polepszył wino, któremu liczni znajomi i przyjaciele solenizanta oddawali należną sprawiedliwość...

= Jeszcze restytucja.

Opowiadano nam fakt wyjątkowej w dzisiejszych czasach szlachetności.

Dotyczy on restytucji dokonanej przez dzieci za zmarłego ojca.

Rzecz się tak miała.

Przed dwudziestu z górą laty pewien ziemianin z za Wisły zmuszony był wyjechać za granicę, a po drodze zatrzymawszy się na krótko w Warszawie, sprzedał folwark dobremu znajomemu, a poniekąd i przyjacielowi panu X.

Była to jednak sprzedaż pozorna, symulacyjna i p. *** otrzymał od tytularnego nabywcy kontr-rewers zupełnie prywatny.

Upłynęło lat kilka, w ciągu których tenutę dzierżawną z folwarku p. *** jaknajregularniej odbierał.

Nareszcie przyszła pożądana chwila możności powrotu do kraju, ale p. *** jej nie doczekał i umarł. pozostawiając żonę i troje małych dziatek.

Wdowa wiedziała o sprzedaży symulacyjnej, lecz w papierach pozostałych po nieboszczyku nie mogła nigdzie odnaleść tyle ważnego dokumentu, jakim był wspomniany kontr-rewers.

Nie przypuszczając jednak na chwilę jakiegoś podejścia ze strony p. X., zjawia się u niego w Warszawie, oświadczając, że zamyśla zamieszkać na wsi i prosi o przepisanie tytułu własności.

Pan X. chętnie się na wszystko zgadzał, lecz wyrozumiawszy wdowę, że kontr-rewers zaginął, oznajmia, iż nieboszczyk był mu winien 35,000 rs., czyli sumę dorównywającą prawie wartości folwarku.

Wdowa, pierwszy raz dowiadując się o tym długu, energicznie zaprotestowała, grożąc procesem.

Niestety! żaden adwokat nie widząc jakiegobądź dokumentu dowodzącego symulacji, nie chciał się podjąć sprawy, a ponieważ działo się to w pierwszym roku wprowadzenia reformy sądowej, nie można było nawet żądać od pozwanego przysięgi, przed którą byłby się może zawahał...

Nieszczęśliwa kobieta pozbawiona środków do życia, zmuszoną była zadowolnić się przyjęciem od p. X. niewielkiego kapitaliku 5,000 rs., prawnie bowiem i tego mogła nie otrzymać.

Tak przeszło lat ośm, w ciągu których p. X. folwark sprzedał i przeniósł się do Warszawy.

Tu przed kilku tygodniami rażony apopleksją nagle życie zakończył.

Jedynymi spadkobiercami zostali dwaj synowie i córka, wszyscy pełnoletni.

Starszy syn wiedział o stosunku ojca do rodziny *** i w swoim czasie wpływał na p. X., aby ten oddał majątek pokrzywdzonym.

Interwencja szlachetnego syna oburzyła tylko ojca i stała się nawet powodem nader oziębłych między nimi stosunków.

Obecnie ten syn, nie znalazłszy testamentu w papierach po nieboszczyku, zaproponował siostrze i jej mężowi oraz młodszemu bratu, aby majątek zagrabiony rodzinie *** powrócić, gdyż tylko w ten sposób można zrehabilitować pamięć ojca.

Pan X. proponował oddać 30,000 rs., tj. połowę pozostałego spadku.

Siostra i jej mąż odrazu propozycję przyjęli, młod-

Życie warszawskie.

Odwrotna strona medalu.

Masz w piersi świętą iskrę, *„le feu sacré"*, dar boski złożony z pewnego jasnowidztwa i kombinacyj niedających się ująć w słowa, a który pobudzić może w tobie najmarniejsza przyczyna, przypuśćmy zapałka zużyta, nieuważnie na podłogę rzucona, skrzypnięcie drzwiami lub nawet rozpruta rękawiczka.

Prozaiczne przedmioty, nieprawdaż?

Ty podniesiesz zapałkę, zamkniesz drzwi, a rękawiczkę zaszyje ci jaka niewiasta, lub ty sam w najgorszym razie, tak, jakby to uczynił na twojem miejscu każdy „przeciętnik", lecz jeśli on dojrzy tu najzwyklejsze tylko codziennego życia fakciki, ty, przy pomocy wiernej twej drużki wyobraźni, ujrzysz w nich cuda!

Maleńki fakcik stanie się punktem środkowym obrazu, wśród którego szczegółów on sam zniknie dla wszystkich oprócz ciebie.

A gdy w głowie twojej, gospodarzyć tak zacznie wyobraźnia, chwytasz za pióro, pędzel lub dłuto, i ubierasz swój pomysł w słowa, barwy lub kształty plastyczne.

Co się też to z tobą wówczas dzieje męczenniku własnego ducha?

Jeżeli, naprzykład puszczasz się na szeroką drogę literacką, po napisaniu bodaj nowelki (to teraz w modzie) już walczą z sobą w twej głowie dwa przeczucia, jedno podrzuca cię w siódme niebo, drugie na ziemię ciska.

Nowelka pójdzie do kosza, albo sprawi wśród rzeszy przyszłych kolegów pióra wrażenie gromu spadłego z jasnego nieba!

Innej drogi nie ma! a raczej jest—ta pośrednia, o której wcale nie myślałeś.

Nowelka twoja zostaje przyjętą, wydrukowaną, przyznają ci talent, co jednakże nie wywołuje trzęsienia ziemi ani zaćmienia księżyca, ani żadnego kataklizmu na niebie, morzu i lądzie...

Masz jednak talent!

Echo tej wieści rozchodzi się wśród koła twoich znajomych, pomimo najmisterniej wymyślonego i tajemnicą osłoniętego pseudonymu.

Zowiesz się może Maciejem Kłodą a podpisujesz się jako Zygmunt Doliwa.

Pomimo to, po wydrukowaniu kilku utworów pęka papierowa tajemnica, a ty zostajesz w niewielkim przeciągu czasu, z własnej zupełnie winy, zasypany całym znanym repertuarem komplimentów i mydlących oczy pochwał.

Po za twojemi plecami, rzecz ma się trochę inaczej.

Przed tobą przecież każdy prawie wykręcić musi pochwalnego koziełka.

Ale ty masz nietylko talent, masz także ciotki, kuzynki, krewne różnego stopnia, wreszcie one znów mają przyjaciołki i znajomych.

Rozumie się, że musisz być ozdobą ich salonów podczas rautów i mniej od nich wystawnych „herbatek", chociażby ku umartwieniu tych, którzy swoim gościom podać mogą tylko kolację z winem i grę na fortepianie kuzynki pani domu.

Wchodzisz do salonu, gości w nim już sporo, ostatnio przybyli piją herbatę, za twojem wejściem jednak ręce uzbrojone łyżeczką zatrzymują się pomiędzy filiżanką a ustami, wachlarze furczeć przestają, pan radca poprawia na nosie binokle, a pani radczyni zerka z ukosa na swoje dwie pociechy w niebieskich sukniach.

Oprowadzony zostajesz wzdłuż i wszerz salonu i zginasz się w ukłonach na prawo i na lewo, panny oddają ci ukłon jaknajwdzięczniejszy, niektóre rumienią się lekko, szczególniej jeżeli poświęcasz się mniej lub więcej poetycznemu rymowaniu.

I nie dziw! Ty wcale nie wiesz i może nigdy nie będziesz wiedział kto jest ta szatynka w lila sukni, ale ona już od kilku tygodni, ba! miesięcy marzy o tobie. Może nawet ma twoją fotografję w głębi szuflady?

A ty, bezwiedny niewdzięczniku, patrzysz na nią tym samym wzrokiem, jakim spoglądasz na świece zapalonego żyrandola lub na stojący w rogu stoliczek...

Lecz jest Nemezys na świecie! Będziesz ukarany! bo oto sadza cię uprzejmie uśmiechnięta gospodyni domu pomiędzy panem Z. a panią X. (dwie najdostojniejsze po tobie osoby).

Rozumie się, że zaczynają z tobą prowadzić rozmowę literacką. Pani X. jest wielką erudytką, posiedzisz przy niej kochanku do samej kolacji, ona musi ci powiedzieć, że Hoffman pisał fantastyczne powieści, musi przytoczyć wszystkie cytaty z poezji, jakie jej pamięć obejmuje, objaśnić cię, że Asnyk jest lirykiem, że mieszka w Krakowie, że Orzeszkowa ma talent, a Sienkiewicz także, że Zola jest potworem, który ją strachem napełnia, ale Daudet ją zachwyca.

Pani Y. zaś czyha przez ten czas na twą osobę, aby ci dać temat do nowelki. Jesteś nareszcie w jej posiadaniu, uszczęśliwia cię więc natychmiast owym tematem.

szy zaś brat postawił swoje *veto*, oznajmiając, że nie myśli zrzekać się dobrowolnie tego, co mu z prawa się należy, i że do dzieci wcale nie należy naprawiać błędy rodziców.

Tak więc rodzina *** otrzymała tylko 20,000 rs. od brata i siostry X.

Bądźcobądź pieniądze te spadły na nich jak z nieba i błogosławią zacnym i szlachetnym ludziom.

Fakt prawdziwie wyjątkowy.

= Echo z karnawału.

W tłusty czwartek ubiegłego karnawału u państwa *** na Nowym Świecie była zabawa tańcująca nader ożywiona, o czem świadczyło odpadanie tynku w mieszkaniu lokatora z niższego piętra.

Ów lokator, a zarazem rządca domu, podczas mazura, który głównie spowodował spadanie tynku, udał się do państwa ***, prosząc o umiarkowanie zapału tancerzy.

Prośba uczyniona w formie bardzo grzecznej, nie została przez gospodarza uwzględnioną, a nadto p. X. usłyszał kilka ostrych przymówek.

W odpowiedzi na nie p. X. zagroził wezwaniem policji.

Wówczas to p. *** wezwał do pomocy trzech młodych tancerzy i wskazując na pana *** powiedział:

— Wartoby tego jegomościa nauczyć rozumu.

Rzecz działa się w przedpokoju i świadkiem zajścia był lokaj Wincenty R.

Pan X. słysząc pogróżkę, wybiega do sieni, lecz za nim również wypadli tancerze i z takim impetem popchnęli, że p. X. spadł z kilkunastu schodów, co spowodowało zwichnięcie prawej ręki w łokciu i bolesne potłuczenie.

Pani X. natychmiast o wypadku zawiadomiła policję.

Ponieważ istotnie sprawcy wypadku nie zostali wykryci, przeto p. X. został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, a jako świadek stawał ów lokaj Wincenty R.

Powyższe okoliczności świadek ten w zupełności potwierdził.

Sprawę rozpoznawano w tych dniach w XIV-ym oddziale sądu pokoju.

Oskarżony zaprzeczał, aby ktokolwiek, zwłaszcza z jego polecenia, miał spychać ze schodów pana X.

Świadek jednak słyszał, jak p. *** odezwał się zaraz po wypadku.

— Szkoda, że go lepiej nie urządzili, jak on śmiał mi dom nachodzić.

Ostatecznie, gdy strony nie chciały się pogodzić, sędzia wydał wyrok, uznający winę p. *** co do czynnnego znieważenia powoda i skazał p. *** na dwa tygodnie aresztu policyjnego.

Na sprawie znajdowało się mnóstwo osób, tych samych, które były na zabawie „urozmaiconej" wcale niewłaściwym epizodem.

= Kradzieże.

Przy ulicy Marjańskiej pod nrem 3-im Izydorowi Ł., z mieszkania otworzonego wytrychami, niewiadomi sprawcy skradli 18 sztuk różnych zegarków, garderobę i drobiazgi, ogólnej wartości rs. 490.

Oprócz tego spełniono sześć pomniejszych kradzieży na sumę rs. 527.

= Ujęty złodziej.

W dniu wczorajszym na Nowym-Świecie ścigano jakiegoś człowieka, który znajdując się w bawarji z kolonistą Michałem E., wyciągnął mu portmonetkę z kilkunastu rublami.

Złodziej nareszcie został ujęty.

Poznano w nim kilkakrotnie karanego rzezimieszka Adama B., któremu pobyt w Warszawie został wzbroniony.

Schwytany nie zapierał się spełnionej przed chwilą kradzieży, ubolewając jedynie nad tem, że sprzeniewierzył się swojej specjalności, pierwszy raz bowiem operował kieszeń, zwykle zaś chodził z wytrychami.

= Poparzenie.

Sześcioletnia dziewczynka, córka praczki Aleksandry B., zamieszkałej przy ulicy Leszczyńskiej, bawiąc się przy kominie, zapaliła na sobie ubranie i zanim kto nadbiegł na jej krzyk, poparzyła się boleśnie na całem ciele.

= Pożar.

Dzisiejszej nocy, około 11-ej zajęły się sadze w kominie gmachu pierwszego gimnazjum (pałac Staszyca).

Po niejakim czasie, wskutek pęknięcia komina, ogień zajął podłogę w sali mieszczącej archiwum gimnazjalne.

Przybyły na miejsce dwa oddziały straży ogniowej ugasiły pożar w krótkim czasie.

Papiery, o ile w ciągu nocy dowiedzieć się mogliśmy, zostały uratowane w zupełności.

Strata materjalna nie jest wielką.

= Biuro pośredniczące.

Z inicjatywy łódzkiego oddziału Towarzystwa popierania handlu i przemysłu organizuje się w Łodzi biuro, które pośredniczyć ma w wyszukiwaniu pracy i robotników.

Wypracowany projekt ustawy biura poddany będzie pod dyskusję członków Towarzystwa, którzy zbiorą się w tym celu dnia 22-go b. m.

= Zjazd rolniczy.

Dnia 23-go b. m. odbędzie się walny zjazd towarzystwa rolniczego w Witebsku.

Dotąd już nadesłano wiele ważnych komunikatów i sprawozdań, które na posiedzeniu odczytane będą.

Pomiędzy temi zasługują na uwagę rozprawa o fosforytach naddniestrzańskich.

= Zamiana służebności.

W radzymińskiem zawarto świeżo umowę o zamianę służebności w dobrach Radoszyn.

Do podpisania odpowiedniej umowy przystąpiło 24-ch zagrodników kilkomorgowych i 30-tu kolonistów.

Radzibyśmy jaknajczęściej zapisywać podobne umowy, tamujące źródło nieustannych zatargów pomiędzy dziedzicami i włościanami.

= Straż pożarna łęczycka.

Ogłoszone zostało drukiem sprawozdanie za r. z. straży ogniowej ochotniczej w Łęczycy.

Z końcem roku straż liczyła 120 członków czynnych i 94 honorowych.

Narzędzia ogniowe będące w rozporządzeniu straży przedstawiają wartości rs. 7,641 kop $91\frac{1}{2}$, dochody wynosiły rs. 1,514 kop. 30, wydatki rs. 483 kop. $39\frac{1}{2}$.

W ciągu roku nie było ani jednego pożaru w mieście, a w okolicę alarmowono straż tylko 6 razy, z tych zaś 2 razy tylko brała udział w ratunku, w innych zastała pożar ugaszony, albo z powodu zbytniej odległości wróciła z drogi.

= Długowieczność.

We wsi Metelinie, w powiecie hrubieszowskim, zmarł w tych dniach Mikołaj Wójtowicz, który do żył 105-go roku.

Starca ponieśli do grobu synowie, wnuki i dawni jego chlebodawcy, których wyrosło pod jego okiem trzy pokolenia.

Wójtowicz blisko przez lat 70 pozostawał w służbie u dziedziców wsi Metelina.

= Okradzenie poczty.

W dniu 13-ym b. m. wysłaną została z Gostynina poczta wioząca między innemi 6,000 rs. pieniędzy rządowych.

Pocztyljon jadąc sam bez konwoju zabrał w drodze nieznajomego podróżnego.

W połowie drogi, w Strzelcach, podróżny wysłał pocztyljona do karczmy na wódkę, a sam tymczasem rozpruł szybko torbę i wyjął pieniądze.

Ujechawszy następnie parę wiorst podróżny poczęstował pocztyljona swoją wódką i zsiadł w lesie.

Pocztyljon nie domyślając się kradzieży przybył do Kutna, gdzie dopiero spostrzeżono torbę rozprutą i brak pieniędzy.

Przedsięwzięte śledztwo nic dotąd nie wykryło.

Z sali sądowej.

Przestroga dla wierzycieli.

Niejaki Jan Czujkiewicz kowal, współwłaściciel nieruchomości nr 13 na Szmulowiźnie, aktem rejentalnym z dnia 22-go stycznia r. z. przyznał, iż będąc dłużnym Herszkowi Gruzalcowi sumę 1,000 rs., którą uprzednio w gotówce otrzymał, zobowiązuje się wypłacić ten dług w terminie rocznym i pozwala zabezpieczyć go na hypotece swej nieruchomości.

Następnie po upływie 9-ciu dni, Czujkiewicz przesłał Gruzalcowi wezwanie rejentalne, w którem zaprzeczył uiszczenia waluty i zażądał z tego powodu unieważnienia obligu i wykreślenia sumy 1,000 rs. z hypoteki. Gruzalc żądanie powyższe odrzucił.

Wówczas Czujkiewicz wystąpił ze skargą karną do prokuratora, zarzucając wierzycielowi swojemu oszustwo.

Wedle opowiadania skarżącego, zostawał on z G. stale w interesach, lecz nie był mu dłużnym nic zgoła, zakwestjonowany zaś akt G. wyłudził solennem zapewnieniem, że jest to koniecznem dla uzyskania pożyczki od pani W., która tylko pod gwarancją takiego obligu chce wypożyczyć swą sumą.

Pociągnięty do odpowiedzialności karnej Gruzlac zaprzeczył całkowicie powyższej wersji i utrzymywał ze swej strony, iż oblig na 1,000 rs. Cz. wytawił mu wzamian za dwa weksle dawniejsze, ażeby uniknąć na razie procesu.

Wyraźna osnowa legalnego aktu urzędowego, zdziałanego dobrowolnie przez Cz., zdawała się zasłaniać Gruzalca od odpowiedzialności. Pomimo to jednak oddano go pod sąd pod zarzutem oszustwa, polegającego na podstępnem wyłudzeniu zobowiązania (§ 1,688 kod. karn.).

Świadkowie—w tej liczbie i pani W.—nic właściwie o kwestji tej nie wiedzieli, tak że przeciwko oskarżonemu, oprócz opowieści Czujkiewicza, walczyło jedynie domniemanie, iż w epoce poprzedzającej wystawienie obligu, nie miał on prawdopodobnie gotówki, skoro na kilka miesięcy przedtem własny jego weksel na 600 rs. został zaprotestowany.

Brak dowodów nie uchronił jednak właściciela obligu od kary.

Sędziowie uznali go winnym oszustwa i skazali na pozbawienie niektórych szczególnych praw i przywilejów i 8 miesięcy więzienia.

Sprawa, o której mowa, osądzona w tych dniach w II-im wydziale karnym sądu okręgowego, jest wskazówką, jak dalece obecnie sądy karne rozszerzają pojęcie prawne oszustwa, dopatrując się go w wielu umowach cywilnej natury zawartych świadomie i dobrowolnie.

Niniejszy wypadek powinien zatem stać się na przyszłość przestrogą dla wierzycieli; albowiem wobec takiego kierunku jurysprudencji, jakiego objawem jest omawiany proces, chcąc uchronić się od wielu przykrych ewentualności, kredytorzy nie powinniby przyjmować obligów inaczej, jak przy jednoczesnej wypłacie waluty w przytomności rejenta. W przeciwnym razie dla ludzi złej woli otworzyć się tu może szerokie pole do nadużyć, a mianowicie do zasłaniania się od rygoru zobowiązań cywilnych zarzutem oszustwa, uczynionym wierzycielowi.

Fr. N.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

— Jako w imieniny ś. p. Józefy Rembierz, zmarłej 1871-go r. w Mysłowicach, składają synowie jej rs. 5, dla najbiedniejszych do uznania redakcji.

— Bo to, proszę pana, możnaby powieść *z tego* napisać. Śniło się jej, że pójdzie za mąż za bruneta, a na imię mu będzie Józef.

Było to nieprawdopodobne, bo żadnego bruneta Józefa nie znała.

Tymczasem, cóż pan powiesz, w trzy dni później, poznała pana W., który rzeczywiście nosił to imię i miał czarne włosy i poszła za niego. Ja to wiem doskonale, bo moja kuzynka... albo naprzykład to...

Nie dowiadujesz się, co, bo pani B. ma też temat do nowelki, przyczem opowiada ci różne poboczne szczegóły, naprzykład że jej córka ma kanarka a jej kuzynka, której nigdy na oczy nie widziałeś, chodzi na mszę do kościoła pp. Wizytek, zaś jej wuj herbu Bończa... Tu chwyta cię ktokolwiek inny, i zapytuje: kogo wyżej stawiasz Słowackiego czy Mickiewicza, inny występuje z poważną indagacją, kiedy piszesz? w dzień, w nocy, czy cię głowa potem nie boli? Bo Balzac, naprzykład, pisząc pił dużo czarnej kawy.

— A pan co pija? Może *hungaricum*?

— Nie nie pijam — odpowiadasz, i ruszasz do kolacji.

Przy której piją twoje zdrowie. Nie brak i przemowy, trwa ona z kwadrans przynajmniej, ty zaś stoisz pod rotowym ogniem spojrzeń wszystkich zgromadzonych, jesteś nową gwiazdą, chlubą ojczyzny, podporą społeczeństwa. Na to wszystko odpowiadasz, prozą lub rymem, rozrzewnienie rośnie, stajesz się ozdobą ludzkości!

Człowieku! masz li miłość własną, zaprawną odrobiną próżności?

Któż jej nie ma?

Podśmiewasz się w duchu, z większej części towarzystwa, przecież próżność twoja na pochwałach wyszłych z byle czyich ust rosnąć zaczyna i rośnie wbrew rozsądkowi, który stosownie do swej siły, mniej lub więcej zwycięzko z nią walczy.

Dotąd stosowałeś się do świata, teraz zaczynasz przypuszczać, że on mógłby się do ciebie zastosować.

Nudzą cię ci ludzie, którzy oglądają cię jak raroga, dziwowisko, dostajesz nerwowego drżenia, słysząc zabijający początek zdania:

— Pan, który jesteś... powieściopisarzem, poetą, malarzem etc...

Chwilami zazdrościsz w duchu szewcom, krawcom, fryzjerom, że są chwile, w których mogą nie mówić o butach, surdutach i perukach, kiedy ty zawsze musisz rozmawiać... o literaturze, poezji itd., a jeśli jesteś muzykiem powtórzyłbyś chętnie słowa Chopin'a, którego prosiła jakaś dama na obiad, a potem zapytała:

— Możeby nam pan co zagrał?

— *Oh! madame, j'ai si peu mangé!* — odparł mistrz.

Pomimo to przyzwyczajasz się do pochwał, stają ci się one nawet potrzebne na równi z dymem cygara, a ktoś, który będąc z tobą w jednem towarzystwie, nie złoży ci należnej daniny, wydaje ci się conajmniej—oryginałem.

Jeżeli jednak, muz ulubieńcze, nie masz próżności w sobie, żałuję cię, pozostaje ci bowiem, jeżeli ci życie miłe, tylko dwie drogi: albo wyrzec się towarzyskich rozrywek, w których zawsze musisz odgrywać rolę baranka, prowadzonego na rzeź, albo też pozazdrościć losu jednemu z naszych zdolnych pisarzy i westchnąć:

— Szczęśliwy ten Jordan! Ten może się bawić według własnej woli i chęci.

Marie.

— **19-go marca, dla uczczenia pamięci Józefa i Marji, rodziców moich, składam rs. 1 kop. 50, na wpisy dla niezamożnych uczniów.** — Marja L.

— J. L. rs. 30 i L. rs. 10, razem rs. 40; z tego na wpis dla J. K., ucznia szkoły rzemiosł, rs. 25 i dla J. K., ucznia szkoły prywatnej. rubli 15.

— Rs. 2 dla biednych, jako w bolesną rocznicę śmierci Juljusza, zmarłego w Erzerum.

— Dnia 19-go marca, jako w dzień imienin nieodżałowanej ś. p. córki Józefy, składam dla najbiedniejszych rs. 1 z prośbą o westchnienie do Boga za jej duszę.—J. Sieklucki.

— Znalezione w przejeździe ze Skierniewic do Warszawy akta są do odebrania u pp. Mańkowskich, ulica Śliska nr 5.

— *Adt. nad.* — Roku zeszłego, w wigilię pogrzebu drogiego męża mojego, doręczony został dla mnie, o czem się później dowiedziałam, przedmiot żałobny. Upominek ten wiążący nader bolesne wspomnienia pomimo, iż pochodził od bliskiej mi krewnej, bardzo przykre na mnie uczynił wrażenie, lecz za pamięć. w dowód mej wdzięczności, przesełam na twe ręce szanowny redaktorze rs. 10, abyś był łaskaw rozdzielić, wedle twego uznania, na równe części, między wdowy i sieroty wyznania mojżeszowego i chrześcijańskiego z prośbą o westchnienie do Boga za duszę ś. p. męża mego.— Łącząc wyrazy szacunku pozostaję Felicja *Izbicka*, wdowa.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Karol **Kołakowski,** b. rejent okręgu pułtuskiego, przeżywszy lat 70, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 18-go marca r. b. W smutku pozostała siostrzenica wraz z mężem i dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 20-ym marca, to jest w piątek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 3—1110

— B. p. Henryk **Schönman,** b. nauczyciel szkoły rządowej w Płocku, zmarł dnia 18-go marca 1885 r., w wieku lat 70. Stroskana żona i syn zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 20-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **2-ej** po południu, z mieszkania przy ulicy Długiej № 30, na cmentarz wyznania mojżeszowego. Oddzielne zaproszenia rozesłane nie będą. 2—1117

† W sobotę, to jest dnia 21-go marca, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Salomei z Tabulskich **Pińskiej,** b. obywatelki m. Płocka, tamże zmarłej, odbędzie się w kościele św. Krzyża, o godzinie **9-ej i pół** zrana, przed wielkim ołtarzem, za jej duszę wotywa, na którą pozostała córka z zięciem i wnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —327—

† Za duszę ś. p. Antoniny z Bakinowskich **Hollakowej,** żony b. pr. leśnictwa w Nowo-Aleks., zmarłej w Biało-Cerkwi w dniu 21-m stycznia r. b., odprawione będzie nabożeństwo w dniu 21-ym marca r. b., to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Andrzeja (pp. kanoniczek) przy placu Teatralnym. —1107—

† Dnia 25-go marca r. b., odprawione będzie w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marji z Lewickich **Ziemkiewicz,** o godzinie **10-ej** rano, na którą pozostałe córki i synowie zapraszają. —1101

† W dniu 21-ym marca r. b., to jest w sobotę, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Pauliny z Ośniałowskich **Koryznowej,** odbędzie się o godzinie **10-ej** zrana, wotywa żałobna, w kościele katedralnym św. Jana, w kaplicy Pana Jezusa. —1116—

† Za duszę ś. p. Józefy z Świnarskich **Domańskiej,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, w dniu 21-m b. m., to jest w sobotę, o godzinie **9-ej i pół** rano, jako w dniu oktawy jej imienin. —1115—

† Jutro, to jest w sobotę dnia 21-go b. m., jako w dziewiątą rocznicę śmierci ś. p. Wandy z Lewickich **Bielskiej,** odprawioną będzie za spokój jej duszy wotywa żałobna o godzinie **10-ej** rano, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, obok skweru, w kaplicy Pana Jezusa. —1108—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 19-go marca. — Twierdzenie *Norddeutsche allgemeine Zeitung*, że Francja uprawnioną była do uznania ryżu za kontrabandę wojenną, wywołało tu powszechne zdziwienie. Głosy innych dzienników wykazują, że dowóz żywności może być wzbronionym tylko w wypadkach zupełnej blokady wojennej.

Berlin 19-go marca. — Terytorja na północ i wschód od Lagos (nad zatoką Nowej Gwinei) nabyte zostały przez jedną z firm hamburskich.

Londyn 19 go marca. — Umowa międzynarodowa w sprawie finansów egipskich ustanawia wydatki administracyjne Egiptu na 5,237,000 funt. st. i oznacza wysokość pożyczki, która ma być zaciągniętą na 9 miljonów funt. ster. pod gwarancją międzynarodową. Zarazem umowa pociąga cudzoziemców do opłaty podatków i zaprowadza podatek 3-procentowy od wszelkich kuponów oraz półprocentowy od akcyj kanału sueskiego. Konferencja mająca się zająć kwestją wolnej żeglugi na kanale sueskim zbierze się w końcu b. m.

Suakim 19 go marca. — Wojska angielskie posunęły się dzisiaj ku Hasheenowi.

Ryga 19-go marca. — Ruch statków na morzu zupełnie swobodny.

Rewel 19 go marca.—Zatoka na znacznej przestrzeni pokryta lodem, żegluga jednak odbywa się, pomimo trudności.

Niżnij Nowgorod 19-go marca. — W znanej fabryce młynów mechanicznych Dobrowa i Nabholca wybuchł wczoraj wielki pożar. Spaliło się kilka budynków i znaczna ilość materjałów. Wysokość szkody niewiadoma jeszcze. lecz bardzo znaczne.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 19-go marca, godzina 5 minut 10 po południu.

Usposobienie giełdy dzisiejszej było nieco mocniejsze niż dni ostatnich. Różnice jednak nie były wielkie. Kursa mniej więcej utrzymały się na tym samym poziomie z małemi wyjątkami. Wartości spekulacyjne nieco lepiej i wyżej, a w szczególności wskutek wiadomości o bilansie zakładu kredytowego, akcje kredytowe zyskały 4 marki. Inne również wyżej, choć stosunkowo zwyżka nie tak pokaźna. Wartości bankowe prawie bez zmiany. Kolejowe w usposobieniu mocnem, żywiej obracane. Górnicze słabo. Renty obce utrzymały się z pewną trudnością przy kursach dnia poprzedniego. Rosyjskie dosyć dobrze. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w towarze gotowym o całą markę, na dostawę o pół marki wyżej notowane.

Berlin 19-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	211.50	Akcje kredytowe . .	514—
Weksle na Warszawę	211.10	Listy zast. ser. I-ej .	65 70
Wek. na Peters. krótk.	210.50	Weksle na Lon. krótk.	20.50⁵
Wek. na Peters. dług.	208 80	„ „ długot.	20.33⁵
Bil. ban. ros. na dost.	211.50	Żyto z dost. na jesień	147.50
Wschodnia poż. II em.	63 70	Żyto na wiosnę . . .	150.50

Petersburg 19-go marca.

Weksle na Londyn	$24^{29}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	218
„ „ II-ej emisji	$207^{3}/_{4}$
Półimperjały	7.91

Nadzieje onegdajsze wczoraj się w części ziściły. Ruble tak w tranzakcjach końcomiesięcznych jak i kursowych zyskały ćwierć marki. Zwyżka to bardzo mała i nieznaczna; jest ona tylko dowodem nieco lepszego usposobienia. Zwyżka kursów wartości spekulacyjnych dowodzi tem większego spokoju umysłów i większej ufności w trwałość pokoju i pewność porozumienia się państw interesowanych. Giełda warszawska wczoraj cofnęła dosyć szybko kursa walut obcych, tak, że zmiana w notowaniach berlińskich jest już w zupełności wyzyskaną. Spodziewać się więc możemy rozpoczęcia czynności giełdowych przy usposobieniu niezmienionem, wyczekującem, aż do chwili nadejścia nowych wskazówek z Berlina. Notowania dnia poprzedniego były: 211.20, 211.25, 510, 146.50, 150.

J. Wł.

Gdańsk 18-go marca.

Pszenica	cena najwyższa . . .	6.32
„	„ regulacyjna bieżąca	6.77
„	„ na dostawę wiosenną.	6.80
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.28
„	„ regulacyjna	5.27
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.27
Jęczmień	browarny	4.72
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 19-go marca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 101 — 105, średnia 91—99, ordynaryjna 83—86.

Żyto: wyborowe 83 — 86, średnie 76 — $79^{1}/_{2}$, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 86—92, średni 84—90, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 98 — 100 średni 92 — 94, ordynaryjny 87—90.

Gryka 82—85. **Groch** 76—96. **Kasza Jaglana** wyborowa 130—136, średnia 118—126, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 19-go marca r. 1885.

Sytuacja rynku zbożowego nie zmienione.

Poszukiwano bardzo chętnie ziarna dobrego i takowe bardzo dobrze nawet płacono, rozumie się jak na dzisiejszy stan rzeczy.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 900 korcy w różnych gatunkach choć przeważnie tylko o dobrych może być mowa.

Wyborowe płacono 6.75, 6 70, trochę niższe 6.50, średnie dobre 6.30 za korzec.

Dla średnich i gorszych usposobienie słabe, popyt trudny bardzo.

Jest tu przyczyną chęć przysposobienia najlepszej mąki na święta.

Żyta około 800 korcy.

Tak młynarze jak i wywozowcy tylko wyborowe poszukiwali partje, które też sprzedano nawet lepiej.

Było jednak takiego ziarna mało i żądano za drogo.

Musiano więc kupować dosyć i średniego. Ceny mocne. Za wyborowe 4.90 do 5 rs. płacono dosyć chętnie.

Średnie 4.50, wilgotne i pstre stosownie do gatunku wyżej niż do $4.87^{1}/_{2}$ tak z fur jak na kolei.

Jęczmienia 60 korcy zostało, bez amatorów. Żądano 4.50.

Owsa sprzedaż detaliczna.

Grochu około 150 korcy wystawiono na sprzedaż, lecz odbiorców nie było.

Siana i słomy ilości drobne—ruch mały.

Wiadomości z Królewca donoszą o usposobieniu niezmienionem.

Pszenica w lepszych gatunkach była poszukiwaną. płacono białą 112 funtów ważącą 91 kop., 113—115 funt. 96—97 k., 117 funt. 103 k., obsadzoną 95 funt. 100 k. Czerwoną 119 f. 95—103 k., 120—121 f. 105 do 109 kop.; wilgotną 98 kop.; 132 f. wyborową 114 kop. za pud.

Żyto przy usposobieniu niezmienionem 106—119 f. 74 do 87 kop. za funt.

Jęczmień mało ofiarowany, również owies, groch i bób.

Wyka 93 kop. za pud.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Rotszyldowi z Nowolipek.*— Żądanej informacji udzieli panu zarząd kijowskiego Towarzystwa rolniczego lub redakcja *Zarji*, ul. Kościelna, dom Łodwigowskiego w Kijowie.

— *Panu J. R.*—To już trudno, dla takiej drobnej niedogodności kilku lub kilkunastu czytelników niepodobna zmieniać układu numeru. Trafia się to zresztą dość rzadko.

— *Gryfowi.*—Nie udalo się, niestety.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 18-ym marca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Riese Piotrowski,—Moszek Sztejnfeld. — Bukszpan krakowski Strasse № 27,—Długa № 17, Leontyna Prażmowska,—Nowogrodzki 7. Lasocki,—Hermann Hertz,—Świętojerska 20 Schlosberg,—Wład. Zieliński, ulica Leszno № 31, — Dzielna ulica 7 Marji Mego,—ulica Nowolipa Lindenbaumu,—Gromb, M. Morgenstern,—Lejfy.—Całka Rubinstejn Miła № 2,—Leszno 32 Konu dla Gasenbejna.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	1	3 po poł.	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— Statki parowe odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 475c (nowy 5). Дозволено цензурою—Варшава 8 (20) Марта 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.